

1
cent.

GONIEC POLSKI

2
hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 po poł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:	
<p>WE LWOWIE: miesięcznie 50 h „ z dostawą do domu 1 K numer pojedynczy . . 2 h</p>	<p>NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K kwartalnie 3 K numer pojedynczy . . 4 h</p>

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982.

NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerczy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcja: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Największe ogłoszenia 40 h.

Pokątni kandydaci.

Jak są pokątni pisarze, tak obecnie jest chwila dla pokątnych kandydatów na posłów. Byle kto czuje w sobie zdolność do posłowania — zapał do służenia narodowi i ochotę do robienia własnej kariery. — Prezes Rady narodowej musi jak Wojski w Panu Tadeuszu stać z packą na muchy i czatować na tych pokątnych kandydatów — aby im dać zaraz po głowie. Zdaje się, że prezes nie podoła tej pracy i będzie musiał powołać do pomocy i wiceprezesów i całą Radę, aby uwolnić kraj od tej ómy niepowołanych ale pchających się karierowiczów. Byle sędzia, byle adyunkcin, byle profesor ludowy, który zna kilku Maćków czy Hryńków z okolicy, wszyscy kandydują, wszyscy się pchają i wszyscy argumentują: że jeżeli powszechne wybory, to i powszechne kandydowanie.

Panowie źle się bawicie, poselstwa nie będzie brał kto chce — ale kto go godzien i kogo do tej pracy ogół wyborców powoła.

Czas ostatni, żeby ci panowie weszli w siebie, zrozumieli sytuację i pohamowali swe zapędy.

Więc pan adjunkt Bobrowski z Kozowy niech przestanie ludziom głowy zawracać swą kandydaturą — bo z tego nic nie będzie; tych trochę żydków z Kozowy z panem Kurzrokiem czy Langrokiem na czele, który ponoś ma w kieszeni płaćne weksle pana Bobrowskiego, nie zrobią go posłem. O tem niech pan adjunkt pamięta, że jeśli udała kandydatura może go zrobić radcą, to nieudała może mu raz na zawsze karierę popsuć.

Niech pan Kosacz, adjunkt w Kałuszu, przestanie ambicyonować na posadę zastępcy posła — i niech nie opowiada w Kałuszu, że go popiera Rada narodowa, a we Lwowie, że go chcą wyborcy — bo na ten okręg jest już inny kandydat na posła i na zastępcę, więc byłoby rzeczą złą i karygodną rozbijać solidarność narodową i łamać karność. Albo pan radca skarbowy Wollerner, który już raz ustąpił z Sokala i z Żółkwi (N. 30) — a potem znów się namyślił i znów kandyduje, niech się jeszcze raz namyśli i cofnie póki czas — bo nic tam nie wskóra i posłem nie zostanie.

Na razie wymieniliśmy trzech pokątnych kandydatów — ale zapowiadamy, że będziemy ich tępić bez litości, bo też ci, co psują karność i solidarność narodową, a tem samem popierają naszych wrogów i mogą się przyczynić do utraty mandatu poselskiego, warci tylko potępienia i przegierza!

U nas i na świecie.

Przewidywania nasze sprawdzają się. Socjaliści biorą

pod przegierz syonistów,

niedawnych swych przyjaciół i braci.

Oto twierdzą, że „klika syońska lata całe drapowała się w szaty młodego żydostwa, mającego szerzyć kulturę wśród mas żydostwa“ — a teraz, gdy przyszło do czynu i przyszła pora wykazać swą kulturę, wyprawia najwstrętniejsze orgie w pogoni za mandatami.

Ba — lekcy dawane trafiły na pojętnych uczniów i niech się nie dziwią panowie towarzyszy, że gdy syonistom zachciało się na własną rękę szczęścia poszukać, używają do tego celu taktyki swych mistrzów.

Cóż w tem dziwnego, że szukając wśród mas żydowskich dla siebie i swych pragnień zwolenników, obrzucają oszczerstwami cały ruch socjalistyczny, skoro przekonali się, że socjaliści chcieli tylko ich głosami podreperować

swoje zagrożone pozycje

i nigdy i nigdzie szczerze i otwarcie za postulatami syonistów się nie oświadczyli.

Każdy ma swojego żyda!



Cóż w tem tak dziwnego, że syoniści spotwarzają

życie rodzinne swych przeciwników,

skoro ich mistrzowie nigdy nie mieli poszanowania dla tego życia, bo rodzinę uważają tylko jako ciężar, narzuczony im przez istniejące obecnie stosunki społeczne.

Mają rację, gdy twierdzą, że socjalni demokraci starali się i lud żydowski poruszyć muzyką przyszłości — bo ta ich muzyka dźwięczy na całej przestrzeni, obiecując wszystkim jakieś

wymarzone w przyszłości państwo socjalistyczne,

dla którego utworzenia należy ponieść nie tylko wszelkie ofiary, ale także wywieszać wszystkich tych, którzyby nie życzyli sobie w tym państwie zamieszkać.

Wiedzieliśmy dawno o tem, że ten nienaturalny sojusz

socjalistyczno-syoniści

długo się nie utrzyma, boć różne to żywioły są, które różne mają cele, a asymilacja w tym składzie rzeczy chyba tylko pałką po łbie udać się mogła.

Ze względu na nasz interes narodowy dobrze się stało, że socjaliści

wzięli pod pręgierz syon,

a jeszcze lepiej będzie, gdy przy nadchodzących wyborach dobrze obie partye za łby się wezmą.

Byłby to przyjemny i bardzo budujący widok.

Miejmy nadzieję, że go doczekamy.

Pierwszy numer

pisma *Ruthenische Correspondenz*, który się okazał onegdaj we Wiedniu pod redakcją Włodzimierza Kusznira, znanego hajdamaki z występów bojowych podczas napadu na nasz uniwersytet w styczniu b. r. zawiera

artykuł Bazylego Jaworskiego, który bardzo przemawia

za sojuszem Rusinów z Niemcami

w przyszłym parlamencie.

Myśmy o tem dawno już pisali — że swój będzie do swego ciągnął. Wszakże od czasów Schmerlinga, Rusini zawsze trzymali się szerek niemieckich i całowali rękę za każdy otrzymany kopniak.

Czegoż by dzisiaj nie zrobili z samej nienawiści do tego, co polskie — dziś daliby się nawet bić po policzkach — byle tylko Polacy za to zapłacili kosztą.

I kiedyż przyjdzie opamiętanie, zrozumienie stosunków i przyszłości?

Deputację ruskich profesorów

Iwowskiego uniwersytetu i Towarzystwa imienia Szewczenki przyjął wczoraj minister oświaty Marchet. Potępił on jak najostrzej spełnione gwałty i wystosował do profesorów ruskich apel, aby także ze swej strony wpływali na młodzież uspakajając i aby w ten sposób umożliwili jak najrychlejsze przywrócenie ciągłości nauk na uniwersytecie lwowskim.

Minister w zupełności przyłączył się do stanowiska, zajmowanego przez swoich poprzedników, według którego najpierw musi się uczynić zadość uposażeniu istniejących uniwersytetów, zwłaszcza wydziałów medycznych i instytutów przyrodniczych, co pociąga za sobą nadzwyczaj wielkie koszty. Zresztą jednakże rząd gotów jest dbać o naukowe dążności narodu ruskiego.

Następnie udała się deputacja do prezydenta ministrów br. Becka, który podniósł, że studenci ruscy dopuścili się ubolewania godnego naruszenia istniejących przepisów dyscyplinarnych i weszli także w poważną kolizję z ustawą karną. Prezydent ministrów może tylko wystosować apel, aby z całym naciskiem dążyli do przywrócenia uporządkowanych stosunków na uniwersytecie lwowskim. Studenci muszą

się zdecydować wyrażać swoje życzenia w ramach istniejących przepisów w sposób zupełnie legalny. Każde inne postępowanie jest zupełnie niestosowne do wywarcia jakiegoś wpływu decydującego na rząd. — Z drugiej strony także postępki studentów polskich wobec ich ruskich kolegów należy potępić!

Minister nie odmawia jakiejś narodowości założenia uniwersytetu, która swą liczbą i potrzebami kulturalnymi rości sobie do tego pretensję; jednakże o tem można dopiero myśleć, jeżeli warunki będą ku temu dane. Należy do nich szczególnie możliwość uzyskania potrzebnej liczby sił nauczycielskich, których jednakże jeszcze dziś niema naród ruski do dyspozycji. Nie należy także spuszczać z oka, że kwestya założenia osobnego ruskiego uniwersytetu nie może być osobno uregulowana, lecz wogóle razem z kompleksem kwestyi uniwersyteckich.

Zdaniem prezydenta ministrów, także i w ramach istniejących urzędów, dana jest możliwość uwzględnienia kulturalnych potrzeb Rusinów przez utworzenie docentur, katedr i t. d. Warunkiem jednakże głównym jest przywrócenie stosunków normalnych na lwowskim uniwersytecie i przestrzeganie gruntu ustawowego przez ruskich studentów.

Kronika tygodniowa.

O Genowefie świętej, o wodzu Belizaryuszu i o prof. Głabińskim. — Wesola kandydatura. — Szkolnictwo polityczne i takież dezynfekcyjna. — Breiterówka i jej użyteczność publiczna. — Projekt ośławienia Galicyi. — Spis osobliwości miasta Lwowa.

Plakałem zawsze nad losem Genowefy i wzruszały mnie głęboko nieszczęścia ślepego Belizaryusza, ale dziś najbardziej

by mnie na dobrą drogę poprowadził. Pan znasz straszną tajemnicę, która pokrywa ten wypadek, pan udajesz waryata, a przytomniejszym jesteś od nas wszystkich, nie wiem co ci zależy na tem, aby ukrywać to wszystko, aby nie dopuścić, iżby ręka sprawiedliwości ukarała niegodziwca; przypuszczam nawet, iż masz do tego słuszne i uzasadnione dowody, a więc do sprawy się nie mieszaj, wyjaśnij mnie tylko, a ja choćby po najcieńszej nitce do prawdy dojdę.

— Mam powody, aby tajemnica tej zbrodni do czasu została zagadką, do czasu powtarzam, ale jeszcze godzina odkrycia jej nie wybiła, bo jeszcze nie czas, aby ci, co tylko zbrodnię na oko siebie sieją, ponieśli za nie zasłużoną karę.

— A jednakże ja ich odkryć muszę — zawołał z pasją pan Czesław.

— Nie mam nic przeciwko temu — odparł pan Machnicki — szukaj ich jednak sam, na moją pomoc nie licz, bo jej panu nie dam.

— A no, spróbuję, — zawołał pan Czesław — jak się nazywała zamordowana?

— Dobrze pan zaczynasz, to objaśnienie panu dać mogę: Amelia Eberska.

— Czy miała krewnych?

— O, bardzo wiele.

— Kto był jej notaryuszem?

— Tego już nie wiem.

— Za to ja dowiem się o tem niezawodnie; czy była bogatą?

— Zapewne.

— Mężatką, wdową, panną czy rozwódką?

— Zdaje mi się, że panną — odparł Machnicki.

— Starą?

— Tak mówią.

Dalej Machnicki widocznie nie chciał już nic więcej panu Czesławowi powiedzieć, bo odwrócił się od niego i poszedł w swoją stronę. Na zgłiszczach willi został reporter sam jeden z myślami swojemi, kombinacjami, wnioskami i tą żądzą śledczego ajenta, która pchała go naprzód do odkrycia prawdy w tym całym nadzwyczajnym wypadku.

— A więc się nie myliłem, Machnicki wie o wszystkim, ma w tem jakiś interes, jego więc pilnować wypada. Niepodobieństwem jest, aby się kiedykolwiekbądź nie zdradził, trzeba go śledzić pilnie. — Sam jednak tej sztuki nie dokażę, trzeba chyba kilku sprytnych ludzi wziąć sobie do pomocy. To mówiąc zabierał się już do odejścia, gdy w bramie dziedzińca spalonego domostwa spotkał się oko w oko z sędzią śledczym, który go dosyć przychylnie przywitał:

— A, pan Nęcki! zawołał, podając mu rękę.

— Jestem już na stanowisku, panie sędzio; szukam, badam i obserwuję.

— No i znalazłeś pan co ciekawego?

— I wiele, — była odpowiedź — Pozwoli pan sędzia, że jako doświadczonego inkwidenta, zapytać go się ośmielę o rozwiązanie dwóch zagadkowych i niepojętych faktów, jakich istnienie miałem sposobność na gruncie tutejszym sprawdzić.

— Z całą przyjemnością.

— Pierwszym jest fakt, iż drzwi, znajdujące się na podłodze, a oddzielające sypialnię spaloną od sąsiedniego pokoju są zamknięte od zewnątrz; drugim — pytanie, co mogła robić mała flaszeczka z naftą, nie więcej jak parę uncji objętości mieć mogąca, w pokoju spalonej?

(C. d. n.)

7 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH

Tutaj pan Czesław znalazł resztki porozbijanych mebli i firanek; mało jednak zwracał na to uwagi, a natomiast niesłychanie pilnie przyglądać się począł drzwiom, leżącym na ziemi. Schylił się nad niemi nawet i rozpatrzywszy je bliżej, szepnął do siebie:

— To dziwne, klucz sterczy od zewnątrz pokoju, zamek do tej chwili zamknięty, a więc nie spalona zamknięta się w pokoju, zamknął ją ktoś od tej strony. Objasnienie Machnickiego jest prawdą, to była zbrodnia.

Obejrzawszy tak dokładnie drzwi pan Czesław wkroczył następnie do zgłiszcz pokoju, w którym znaleziono trupa i tutaj znów rozpoczął poszukiwania swoje, które także rzuciły pewne światło na interesującą pana Czesława wypadek. Rozgrzebując laską rozmaite rupiecie, walające się po ziemi, znalazł między niemi flaszeczkę, parę uncyj objętości mieć mogącą, którą skwapliwie podniósł i wachać zaczął.

Gdy właśnie zajęty był tem badaniem, ktoś nagle szepnął mu nad uchem:

— Cóż, nafta, nieprawdaż? No ale waty i zapalek już chyba pan nie znajdziesz. Pan Czesław się odwrócił i ujrzał przed sobą Machnickiego, który ze złośliwym wyrazem na twarzy przyglądał się całemu jego zachowaniu.

— Na Boga! — zawołał pan Czesław, chwytając za rękę Machnickiego, — wskaż mi pan choć jeden promień światła, który

boleję nad położeniem profesora Głabińskiego, przeciwko któremu p. Janowicz jako kontrkandydat staje. Niemarzyło się p. Głabińskiemu, że nawet z takim przeciwnikiem zmagać się będzie musiał. Terenem tej walki ma być czwarty okręg we Lwowie. Niechby Smolka z grobu zmartwychwstał i w nim kandydaturę swoją zgłosił, to milej by było profesorowi Głabińskiemu przeciw Smolce poledz z godnością, niż stu Janowiczów pokonać. Bo niema nic gorszego w polityce i dla polityka, jak podkład humorystyczny, a przecież takie zabarwienie daje walce wyborczej w czwartym okręgu kandydatura Janowicza. Tak więc niejeden, co się na polityki wartkie flukta puszcza, i najbystrzejszym rozumem przewidzieć nie zdoła, jakie go na onej drodze *obstaculum* czeka.

Głosowanie samo, jak magistrat ogłasza, odbywać się będzie w tych i owych salach szkolnych. Każdy zatem wyborca, który swój obowiązek obywatelski będzie chciał spełnić, musi pójść do szkoły — na stare lata. Jest to trochę zapóźno, tem bardziej, że przed wyborami nie jedną ale dziesięć szkół politycznych przejdzie, od których łatwo w głowie pomieszać mu się może. Bo czego dziś nauczą go demokraci, to mu jutro ludowcy wyperswaduują, a znów doktryny polityczne ludowców przy najbliższej sposobności socjaliści pałką i kamieniem wybiją mu z głowy. W takich warunkach nie łatwo jest zdać egzamin wyborczej dojrzałości i pewno niejeden obywatel lwowski z bigosem w głowie a z niespokojnym bólem w brzuchu do urny przystąpi.

Przewidując to ostatnie, radzi *Dziennik Polski*, aby po skończonych wyborach sale szkolne poddać gruntownej dezynfekcji. To jest bardzo dobra rada. Ale i sama dezynfekcja powinna być umiejętnie i politycznie przeprowadzoną. Tę salę n. p., w której zwyciężyło centrum ludowe, dość wapnem pobielić. Gdzie wszechpolacy wiktoryę odnieśli, możnaby ściany i podłogę lysolem wysmarować, a salę, w której socjaliści zatkną swój sztandar czerwony, należy siarką wykadzić, karbolem zalać i perskim proszkiem zasypać. Pytasz, kochany czytelniku, co robić z ubikacją, w której Breiter zwyciężył gotów? Tam żadne kadzidło, niepomocne, tam chyba parę desek z dziurami ustawić i nad jednym wejściem „dla pań“, a nad drugim „dla panów“ napisać, z dodatkiem, że czysty dochód przeznaczają się na rzecz nieuleczalnych waryatów w Kulparkowie.

Do tych ostatnich zdaje się należeć i krakowski korespondent *Kuryera warszawskiego*. Radzi on, abyśmy na wspólny koszt publiczny sprowadzali do Galicyi zagranicznych dziennikarzy, iżby ci opisywaniem naszego kraju, ściągali do nas turystów ze wszystkich krańców świata. Ja zdrowym rozumem rzecz biorę i tak sądzę, że lepiej jest, aby Europa nic nie wiedziała o naszych porządkach i osobliwościach, bo wtedy prędzej może jakiś podróżnik do nas się zabłąka. Co my obcym pokazać możemy? Koleje galicyjskie, w których kieszki wynieść i wytrząść można — hotele, które obcych o tyle obchodzą, że ich tam coś obcego obejść może — doróżki, w jakich przed wiekami morderców na plac stracenia wieszono — albo automobile pana Moszkowicza, ciągnięte przez konie — może prezydenta Michalskiego z perskim orderem — radnego Jonasza w kontuszu — kiosk *Słowa Polskiego* po wizycie w nim socjalistów — głodomora Diamanda — rzęźnię końską i stragany z mięsem prowincjonalnym — ruską pałkę — rampę na Żółkiewskim — konnego policyanta — zabawę

za dragiem — albo na placu powystawowym jarmark krajowy, na którym co najwyżej krajowego wyrobu pierniki w krzakach znaleźć było można!

St. Brandowski.

MAŁA CWIARTKA.

Przed kantorem pana Jonasza.

*Stało sobie małe bube
Przed wystawą banku —
Wus ys dues, tate lube?
— Dues ys giel kochanku.
Ziugze tate, pitam tobie
Fa wues ys giel?
Nu, ty głupi, na tem sobie
Stoi gance Welt!...
A mnie mawiał belfer w sztabie
Że świat z kółkiem lata,
To wun głupi Szmulku lube
I wun nie zna świata...
Świat sam stoi czarny brzydki
Sześć tysionców lat,
Tylko z giel dem nasze żydki
Robią ruch na świat.*

Wentworth.

Breiter w Sokolnikach.

P. Breiter węższy za mandatem. We Lwowie nawet nie próbuje szczęścia, ale pod Lwowem wydają mu się konstellacye wyborcze nieco korzystniejszemi. Zwołuje zatem wiece w podlwowskich przysiółkach. Jeden taki odbył się onegdaj w Sokolnikach. Rozumie się w karczmie. Tam zawsze lepszy nastrój i atmosfera pogodniejsza.

Przybyło wyborców około 150, dzięki zabiegom wójta Piwki. Przewodniczył Józef Reczuch i ten wygłosił tyradę o zasługach pana kandydata w parlamencie, o jego silnem poczuciu narodowem, podkreślając mianowicie, że Breiter nikogo, ale to nikogo się nie boi.

Na to powstał jeden z włościan i przywrócił wszystkiemu, co przewodniczący powiedział. „Poczucie narodowe pana Breitera jest nie tylko bardzo silne, ale i bardzo wielostronne, — rzekł ów włościanin. — Między nami udaje Polaka, wśród Rusinów jest Rusinem, kolonistom niemieckim prawi, że ma nazwisko niemieckie i krew niemiecką, a między żydami sumituje się podobno i dowodzi, że jest obrzezany.

A że się pan Breiter nikogo nie boi, to też prawda. Łatwo takiemu, który od ojca ma majątek na wyzysku robotnika zrobiony, niekraść i nierozbijać, i dlatego nie bać się policyi ani prokuratora. Ale pan Breiter ani własnego sumienia się nie boi, ani nawet samego Pana Boga, przed którym taka arcyszelma jak Bismark, a przecież respekt miał“.

Po tem przemówieniu Reczuch zapytał, kto zgadza się na kandydaturę Breitera. Podniosło się pięć rąk.

Reczuch uznaje to głosowanie za nieważne, zabiera ponownie głos i sławi kandydata, i znów pyta, kto jest za nim.

Podniosły się trzy ręce.

Wtedy zabrał głos sam pan Breiter. Gadał dużo i bezczelnie. A gdy przyszło do trzeciego głosowania (dwa poprzednie, oświadczył p. Breiter, nie dały rezultatu!), nie podniosła się ani jedna ręka.

Tak skończyła się wyprawa pana Breitera do Sokolnik po wyborcze runo.

Wicek Socyalik

tak gwarzy w *Dyable* krakowskim:

Mom, nie trza psiokrew godać, okrutne szanowanie lo Ignaca, ale szanowanie psiokrew szanowaniem, a prowda prowda. Lotygo z okrutnym przeproszeniem, oskarżam psiokrew Ignaca co bez cały rok puskał ćmoje o onym szczyńściu, jakie psiokrew spaść miało na cały międzynaród bez ono powszechne, tajne, równe i bezpośrydnie głosowanie.

I byłoby szczyńście, gdyby nie psiokrew one paregrafy, na które Ignac dał zezwolinie, a chtëre psiokrew sprowadzają takie uciśnienie narodu, o jakim psiokrew nie było nawet nigdy gwary w cyrku abo w ujeżdźalni. Paregrafy te pedają naprzód, co nikomu psiokrew niewolno hopów za głosy dawać ani bierać, a to, jezd „ograniczeniem wolności i zamachem na tradycyę z piersi matek naszych wyssaną“. I profesur ma recht. Jo tam, prowde rzekający, żadnej tradycyi z piersi macierzy nie ssałem, ino mliko, ale jak kto ssał tradycyę, loczego mu teraz jej ssać nie wolno? Nie było tyż psiokrew jeszcze nigdy takigo zakazu, coby nie brać hopów, jak psiokrew dają. Jak wolność to wolność, a jak ci psiokrew czego niewolno, to nie wolność, ale niewola. Obszarnikom psiokrew, burżujom i jenszym sufraganom, to ci wolno było hopami agituwać, a jak międzynaród dorwał się psiokrew do wyborów, to ci mu szelaką wolność odbirają. Bidnemu psiokrew zawdy wiater w oczy wieje. Hańba!

Ale Ignac pozwolił jeszcze na jenszy paregraf, od chtërego pióra na głowie stają kuźdemu towarzyszowi, choćby był psiokrew łysy jak kolano. Ode stworynia świata, a nawet od dawniejszych jeszcze czasów, nie było takiej psiokrew ustawy coby nie wolno było zafundować komu blachy, — a tera taką psiokrew ustawę Ignac na czas wyborów uchwalił. Za wszelki tyż częstunek pudzień brachu do ula. Bo chocia w ustawie powiedziano jezd, co nie wolno ino fundować wyborcy za głosowanie, ale kto psiokrew może wiedzieć za co kto komu funduje. Kuždy bury będzie ci tera pon życia i śmierci...

Dawnij jak psiokrew były wybory, to ci była morowa frajda. Czy szedłeś brachu bez rynek, abo bez planty, zara ci jaki żgac do ciebie przystąpił, ładnie ci grabę podał i zapytał: czy obywatel głosujesz? — A no — rzekem — głosuję. — To możebyśmy — peda żgac — wstąpili do handelku? — A no chiućnie. — Kazał żgac dać blachę jedną, drugą, a potom peda: A za kim obywatel głosujesz? — A no — pedam — jesczczem sie psiokrew nie namyslił. — No to głosuj obywatel za... (tu pedział nazwisko). — Klawo (rzekem) będę za nim głosował. — Słowo honoru? Jak Ignaca kocham! — A no to — peda żgac — jesczcze się napijemy. Józek, dej no tu dwie bombki i duże kanapki z kawiozem...

I tak psiokrew bez cały tydzień przed wyborami żył se człek galanto jak jaki hrabia. Jenszy to jesczcze i skórzanympoczęstował i na czarną zaliwaną z likierem zaprosił. A wyborcom psiokrew nie byłem i na nikogo nie głosowałem. A tera jezdem wyborcą, mam psiokrew głos — i co?

Hańba! do bani psiokrew z takim głosowaniem i takimi paregrafami.

Ignac zdradził naród, zaprzedał się psiokrew (jak to on sam peda) podłyj kliče za judaszowe srebrniki — lotygo nima więcej miejsca w sercach naszych.



Najstarszy handel wina
we Lwowie, ulica Krakowska l. 9.

83 LUDWIKA STADTMÜLLERA



Siapsia dej blache. Jeśli chcesz, kasztanie, to cię psiokrew postawimy na kandydata, bo ty byś psiokrew przeciw trunokowości i za ograniczeniem wolności nie głosuwał!

Dla dogodności naszych miejscowych Prenumeratorów zaprowadziliśmy

Abonament
na „**Gońca Polskiego**“
z odnośnieniem do domu.

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem do domu wynosi

1 koronę, kwartalnie **3** koron.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę, rzym.-kat. Celestyna, — gr.-kat. Zacharya Prep.

W niedzielę, rzym.-kat. F. 1. po W. Herm. — gr.-kat. N. 3. Postu. Bł. P. B.

W poniedziałek, rzym.-kat. Dyonizego B., — gr.-kat. Sobor Hawr.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera):

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej po raz 2-gi „Kupiec wenecki“, komedia w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Fiszerem w roli Shyloka.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Traviata“, opera w 4-ech aktach Verdi'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu „Ach to Zakopane“, krotoczwila w 3-ech aktach Kraatza i Neala, przerobił Ad. Walewski.

W niedzielę wyjątkowo o godzinie 7-mej wieczorem po raz 6-ty „Zygryd“, Ryszarda Wagnera, nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Aleksandra Bandrowskiego.

W poniedziałek jubileuszowe przedstawienie ku uczczeniu 40-letniej działalności scenicznej Gustawa Fiszera: „Śluby panieńskie“, komedia w 5-ciu aktach Al. hr. Fredry. Rozpocznie „Halka“ akt I. z opery Stanisł. Moniuszki.

We wtorek „Piękna Helena“, opera komiczna w 3-ech aktach J. Offenbacha.

We środę po raz 1-szy „Dama od Maksyma“, krotoczwila w 3-ech aktach Jerzego Feydeau, przekład Ludwika Sliwińskiego.

We czwartek po raz 1-szy (wznowienie) „Don Pasquale“, opera w 3-ech aktach Donizetti'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

W piątek po raz 2-gi „Dama od Maksyma“, krotoczwila w 3-ech aktach Jerzego Feydeau.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Królowa Tatr“, fantastyczne widowisko z tańcami i śpiewami w 9-ciu odsłonach, napisał A. Walewski.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Don Pasquale“, opera w 3-ech aktach Donizetti'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

Z teatru.

Dyrekcja teatru czyniąc zadość wleostrostronnym życzeniom publiczności, pozyskała znakomitego artystę Aleksandra Bandrowskiego jeszcze na dwa gościnne występy, które odbędą się we czwartek w „Starej baśni“, i w niedzielę przewodnią w „Zygrydzie“, w których to operach nasz artysta jest niezrównanym, wystąpi nieodwołalnie po raz ostatni.

Czynią się również przygotowania do wznowienia pięknej opery Donizetti'ego „Don Pasquale“ z udziałem pani Ireny Bohuss i p. Augusta Dianni, oraz opery Puccini'ego „Tosca“ z p. Gembarzewską i p. Dianni.

Wskutek powodzenia „Sherlok Holmesa“, który każdym razem zapełnia teatr, przetłumaczył p. Sachorowski dalszy ciąg historii angielskiego

detektywa p. t. „Pies w Baskerville“. Rzecz to nader efektowna, a graną będzie na naszej scenie w maju.

Słynna operetka Schara „Wesoła wdówka“, do której przygotowuje się nową i efektowną wystawę, również niedługo przedstawi się zwolenikom wesołej muzy.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). — Nowy świetny program.

Ogień w pasażu Hausmāna,

jaki szalał w sklepie Feina dnia 19-go marca, nie wygasł dotychczas, jak tego dowodzi następujące wyjaśnienie, przysłane nam przez Towarzystwo budowy aparatu *Minimax*, służącego do gaszenia ognia:

Skoro tylko ogień u p. Feina wybuchł i płomienie zaczęły się szerzyć ku zaporze drewnianej Hotelu Grand, zapobiegł temu właściciel hotelu p. Blumenfeld, gasząc niegannym pierwszym aparatem *Minimax*.

Po usunięciu niebezpieczeństwa u siebie, pospieszył p. Blumenfeld do sklepu pana Feina z drugim aparatem *Minimax* celem gaszenia ognia i tam.

Pan Fein atoli przeszkodził p. Blumenfeldowi w gaszeniu i przemocą z niewiadomej przyczyny gaszeniu aparatem *Minimax* się sprzeciwił.

O nieumiejętnym więc władaniu aparatem *Minimax* ze strony p. Blumenfelda mowy zatem nie ma.

Z bruku.

N. Michałajko złożył wczoraj na policji książeczkę Tow. wzajemnego kredytu na kwotę 307 koron, którą miał zastawić u niego jeden z dozorców szpitalnych za 7 kor. Książeczka wystawioną jest na nazwisko Anny Kurtrak, wdowy po listonoszu, który niedawno zmarł w szpitalu.

Stefan Maksymowicz znalazł pudełko naprzeciw kawiarni Schneidra, zawierające 14 srebrnych nożów i 14 widelców.

Ajent policyjny Zobołowicz, przytrzymał wczoraj na ul. Franciszkańskiej notowanego złodzieja Maryana Chylińskiego, który z wozu ekspresowego skradł palto Mikołajowi Piwce.

Z kufra skradziono kwotę 82 koron Mikołajowi Soli, mieszkającemu u dozorcey domu przy ul. Kalczej pod l. 6.

Na opalkach przytrzymał ze skradzionym obrusem Grzegorza Stycułę.

Do mieszkania p. Eliasza Vogelfängera przy ulicy Wałowej l. 5, dobrali się złodzieje za pomocą witycha i skradli parę srebrnych lichtarzy, złoty łańcuszek, 5 kubków srebrnych i znacznieszą ilość zastawy stołowej z chińskiego srebra.

W domu pod l. 10, przy ul. „Pod Dębem“ rozbito ubiegłej nocy piwnicę Filipa Winnika i skradziono mu z kufra ubrania męskie i kobiece, szaliki, bieliznę, 2 złote pieścionki, i 3 srebrne łyżeczki ogólnej wartości 200 koron.

Lekarstwo przeciw pijaństwu.

Lwowskie namiestnictwo ogłasza, że wyroby lecznicze przeciw pijaństwu jak np. „Granat kapseln“, „Anlebeten“, „Santokapseln“ i t. d. produkowane przez węgierskie apteki, ministerstwo spraw wewnętrznych nie przyjęło do wiadomości, i środki te uważać należy za tajemne, których obrót według istniejących przepisów jest wzbroniony.

Znalazł się więc kij

na panów rzeźników. Gdyśmy ogłosili, że będziemy podawali w *Gońcu* ceny mięsa prowincjonalnego, notowane przy wadze miejskiej, aby publiczność wiedziała, jak grubo panowie rzeźnicy na mięsie zarabiają, poczęto natychmiast robić u nas kroki, aby ogłoszenia tych cen zaniechać, w zamian za co oświadczyli rzeźnicy go-

towość zniżenia cen mięsa prowincjonalnego o 8 hal. na kilogramie. Zniżenie to rzeczywiście nastąpiło, i jest dowodem tylko, że wyzysk istniał i że trzeba się było uciekać do nadzwyczajnych środków, aby mu tamę położyć.

Zdechłe ryby.

Weterynarz miejski p. Gottlieb przeprowadził onegdaj rewizję sanitarną u handlarza ryb, Jojnego Elsnera. Przy rewizji znaleziono 41 klgr. zdechłych szczupaków, znajdujących się już w stanie rozkładu.

Za katowanie dziecka

aresztowano wczoraj Pawła Władyczkę, dozorcę domu pod l. 36 przy ul. św. Zofii. Władyczka od dłuższego czasu głodził i katował swą jedenastoletnią pasierbicę Julię Lewko. Dziecko jest okryte całe sińcami i ranami i tak zagłodzone, że wygląda najwyżej na lat 5.

Podrzutek.

Na ulicy Zamkowej koło figury św. Jana, naprzeciw starego cmentarz znaleziono wczoraj czteromiesięczny płód męski, owinięty w starą koszulę. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Autentyczne.

Rzecz dzieje się w sądzie na „Kazimierzowskiej“.

Sędzia! A może ukradliście kiełbasę, to rzecz dowiedziona, co macie na swoje tłumaczenie?

Obwiniony: Byłem głodny panie sędzio, ta chciałem swojej kubicie i dzieckom codaj raz sprawić „Wielganoc“.

Sędzia: To nie racya, aby kraść, wielu ludzi jest głodnych i wielu też niema za co świąt sprawić, ot n. p. mój dyurnista, on także pewnie często głodny i także nigdy świąt nie sprawia.

Obwiniony: Et to insza rzecz, na to on jest dyurnistą!

Podsłuchane w cukierni Szolca.

Wiedźniczka: Widziałem coś dziwnego, szła Panienska młoda ulicą, a ubrana tak jak każe moda, spotkawszy niestarego jakiegoś faceta, pierwsza mu się ukloniła — fi donc! to kobieta, u nas we Wiedniu...

Lwowianin: U was! to inne zwyczajne, tu w szkołach rada miejska posady nadaje, więc pojmięsz gdy ci powiem, że owa niewiasta jest snac nauczycielką, a on jest radnym miasta!

Każdy ma swojego żyda.

Węgierski *Borszem Janko* zamieścił doskonałą ilustrację satyryczno-polityczną, którą przynosimy za nim na pierwszej stronnicy. Przedstawia ona moskala i rumuna, każdy z nich trzyma w rękę zarżniętego żyda, a krew z podgardla żydowskiego wpuszczają do wspólnego naczynia — plemiennej nienawiści i odwetu. Jest to gorzka i bolesna satyra na panujące w tych obu krajach stosunki, zrodzone na tle ciemnoty chłopskiej, a wywołane z ekonomicznej nierównowagi, która do tak strasznych epizodów, jak pogromy żydowskie prowadzi.

Znowu naciąganie ludzi.

W Petersburgu znowu płótno w kieszeniach rządowych. Rząd prowadzi usilne rokowania w sprawie nowej pożyczki zagranicznej w wysokości 1-go miliarda rubli.

Jak donosi *Rus*, pożyczka będzie zrealizowana nawet w razie rozwiązania Dumy, z tą różnicą, że po niesłychanie niskim kursie i pod zastaw kolei.

Pożyczkę realizują bankierzy niemieccy i francuscy. Ma ona dostarczyć rządowi środków na walkę z rewolucją, jaka niechybnie wybuchnie po rozwiązaniu Dumy.

Restauracja i pokój do śniadań

T. HELLWIGA

Lwów, Czarnieckiego 2

poleca:

o każdej porze przekąski zimne i gorące, jakoteż różne napoje.

• PIWO PILZNEŃSKIE •

NA MIARY

Przyjmuje również abonentów na obiady i kolacje.

• PIWO PILZNEŃSKIE •
NA MIARY.

Zarazem chodzi i o to, że kasy gubernialne także świecą pustkami. Urzędnicy od miesiąca w niektórych miastach nie otrzymują pensji. Gubernatorowie zasypują ministra skarbu depezbami o wyznaczenie kredytów.

Próbuje więc rząd naciągnąć kapitałów zagranicznych i to za wszelką cenę.

Niemiecka rozdałbieda.

Hr. Sternberg, były poseł do parlamentu austriackiego, zaraz po skończonej kadencji uciekł zagranicę, bo się obawiał procesu o obrazę majestatu, przed którym chronił go o dotychczas nietykalność poselska. Z zagranicy nieprzesłał jednak agitować za sobą w swym okręgu wyborczym, a w programie politycznym, jaki ogłosił, żąda zmiany gabinetu i ofiarowuje przy tej sposobności Polakom i ofiarowuje spraw wewnętrznych i finansów. Szlachetnemu ofiarodawcy, zasylamy za granicę serdeczne Bóg zapłać!

Z Ustrzyk piszą nam.

Do czego prowadzi niedbalstwo władz powołanych do czuwania nad usuwaniem śniegu — świadczy o tem fakt, który wydarzył się w Ustrzykach we czwartek dnia 4. b. m. po południu.

Oto z dachu domu Mechla Barucha położonego przy samym rynku zesunął się w okamgnieniu śnieg przykrywając przechodzącego chodnikiem obok tegoż domu pana Włodzimierza Lewickiego c. k. elewa leśnictwa z Berehów dolnych.

Na szczęście przechodzący obok pan Steusing spostrzegłszy że p. Lewicki nagle z oczu mu się stracił — narobił krzyku, a nadbiegli ludzie po kilku minutach odkopali łopatami p. Lewickiego, którego po jakimś czasie dopiero w handlu Michela i Klaga udało się do przytomności powrócić.

Gdyby wypadek tón wydarzył się w nocy lub gdyby p. Steusing nie spostrzegł był nagłego zgnięcia p. Lewickiego — byłby ten niezawodnie przypłacił to życiem.

Spodziewać się należy, że Sąd w Ustrzykach pociągnie winnych do surowej odpowiedzialności, a gmina w Ustrzykach zarządzi bezzwłocznie oczyszczenie dachów tutejszych domów z leżącego na tychże śniegu i nie będzie czekał aż może ktoś naprawdę życie przez niedbalstwo jej postrada.

Tak samo spodziewać się należy, że drogomistrz tutejszy zarządzi oczyszczenie drogi choćby tylko w mieście, z wybojów, w których łatwo można nogi połamać.

Bojkotowanie teatru przez artystów.

Sprawa teatru ludowego w Krakowie kończy się bojkotem teatru przez artystów.

Dotychczasowy dyrektor teatru ludowego p. Frączkowski otrzymał przedłużenie koncesji na dalsze 3 miesiące. Władze udzieliły mu tego przedłużenia, aby dać możliwość dyrekcyi wypłacenia artystom zaległej gaży. Fakt przedłużenia koncesji wywołał wśród artystów rozgoryczenie, nie wierzą oni bowiem — jak twierdzą na zasadzie dłuższego doświadczenia — w dobre chęci dyrekcyi. Wobec tego artyści postanowili nie angażować się do p. Frączkowskiego i uniemożliwić mu przez to dalsze prowadzenie teatru.

W tym celu ogłosili odezwę do kolegów, wzywając ich do bojkotu teatru ludowego.

Naszpikowała się igłami.

W listopadzie przeszłego roku poślępnęła panna Dressler w zamiarze samobójczym całą paczkę igieł. Wzięto ją do szpitala i zaczęto leczyć. Igły powoli z żołądka przedostały się do całego ciała

i rozpoczęły formalną po niem wędrowkę. Za pomocą promieni Röntgena zbadano ich położenie. 11 wydobyto w ten sposób, że skoro tylko przebiły się bliżej pod naskórek przez operację je wyjmowano. Pozostało ich jednak jeszcze 14 wewnątrz ciała. Tkwią one koło płuc, w rękach, koło żołądka i t. d. Pacjentka leżeć musi bez ruchu z obawy, aby która igła nie przebiła jej serca.

Doktorzy obiecują do roku wydobyć z biednej samobójczyni wszystkie igły.

Hiszpańscy bandyci przy robocie.

Pisma hiszpańskie opowiadają całe epeje o dziejach i czynach nowego bandyty, niejakiego Pernaleza. Grasuje on po Andaluzji i co ciekawsze, cieszy się wielkim uznaniem wśród ludności. Pozwala też sobie na najrozmaitsze kawały wiedząc, że wszystko mu bezkarnie ujdzie. Niedawno złożył wizytę w posiadłości Toredora Fuentes. Przyjechał konno przed dom, zeskoczył z gwermem w rękę, zasiadł spokojnie na ganku. Nadbiegłej służbie kazał przynieść sobie uczciwe śniadanie, zaś koniowi obroku. Ma się rozumieć nikomu przez myśl nie przeszło opierać się.

Podano mu obfite jedzenie, po spożyciu którego rozpoczęła się wesoła pogawędka, ma się rozumieć pod grozą i osłoną gotowego do strzału karabinu. Po południu bandyta odjechał.

Na kolację wpadł do jakiejś ubogiej wdowy. Ta ze łzami w oczach opowiedziała mu, że nietylko niema mu co dać jeść, ale jeszcze lada chwila czeka, że właściciel chaty, w której mieszka wyrzuci ją, gdyż winna mu jest 300 pesetów. Pernalez wysłuchawszy jej skarg, bez słowa pożegnania wsiadł na konia i udał się prosto do owego właściciela chaty. Grożąc mu nabitym rewolwerem zabrał od niego 300 pesetów i przywiózł je biednej wdowie. Znikł, nie czekając jej podziękowań.

Ludność wiejska chroni bandytę — i ostrzega przed pościgiem policyjnym.

Napad na plebanię.

We wsi Uniejów w powiecie miechowskim w Królestwie, w nocy z 23. na 24. marca b. r., pięciu bandytów wtargnęło do mieszkania ks. Chwistka i zabrało mu 200 rubli gotówką i zegarek kieszonkowy. Zawiadomiony o tem naczelnik powiatu miechowskiego, polecił straży ziemskiej niezwłocznie zrewidować wszystkie zajazdy i herbaciarnie w mieście. W jednej z nich zatrzymano śpiącego człowieka, nazwiskiem Ignacego Zielińskiego, przy którym znaleziono 32 rs. i długi nóż, na stacyi zaś Miechów również zatrzymano czterech podejrzanych ludzi, przy których znaleziono 171 rs. i zegarek. — Przy konfrontacyi ks. Chwistek ich poznał. Zegarek uznano również za jego własność. Wobec tych faktów aresztowanych odesłano do więzienia kieleckiego i oddano pod sąd wojenny.

Berliński dramat miłośny.

Piękna Elfryda Mahn utrzymywała od kilku lat miłośny stosunek z bratem młodego arystokraty, który przeszłego roku ożenił się z młodą i ponętą milionerką, panną Krup. Ma się rozumieć matka owego młodzieńca pragnęła i dla swojego drugiego syna również świetnej partyi. Stosunek jego z młodą Elfrydą, która jako aktorka, nie mogła liczyć na przychyłość mamusi, była tej solą w oku. Z rozkazu jej stosunek musiał zostać zerwanym.

Ale Elfryda nie dała za wygraną. Napisała do pani Krup obszerny list, wzywając jej pomocy. I istotnie „królowa armatnia“ ujęła zię za biedną pokrzywdzoną i wywalczyła dla niej uznanie u arystokratycznej mamusi. A dziś jest to już szczęśliwa para.

Koty w Rzymie.

Rzym, prócz słynnych zabytków archeologicznych, ma jeszcze jedną osobliwość, o której niewiele wie, a są nią koty. Gdzie się ruszy, wszędzie ma się przed oczami te miłe, drapieżne zwierzątka. Jak na całym świecie wszystko dzieli się na klasy, tak i koty rzymskie są na nie podzielone. Proletaryat stanowią koty, zamieszkałe w ruinach. O tych nie wie nikt, czem się żywią. Dość, że wśród ponurych katakumb, wśród najstarszych zabytków starożytnego Rzymu, snują się jak duchy całe gromady wychudłych kotów. Koty z ruin są względnie oswojone, nie uciekają, lecz nie dadzą się głaskać.

Wyższą klasę stanowią koty kościelne. Niema kościoła w Rzymie, któryby nie miał swoich kotów. Wyjątek stanowi bazylika św. Piotra. Często podczas mszy św. można widzieć kota przechadzającego się po gładkich gzymsach marmurowych. Wszyscy je lubią, głaszczą, pieszczą, tak, że koty nie mogą się skarżyć na oziębłość pobożnych. Ludność tak się do nich przyzwyczaiła, że sobie nie może wyobrazić kościoła bez kotów.

Arystokrację stanowią koty restauracyjne. Wylegają się one na stołach i oczekują na strawę, podawaną im na talerzach przez gości. Każdy z kotów ma swoje imię, swój stół i koło niego stała kwatere. Gdzie śpią, o tem one same wiedzą, dość, że zjawiają się regularnie w porze obiadowej i wieczornej, posilają się i przepadają, niewiedomo gdzie.

Jedna z kawiarni na t. zw. „corso“ jest siedzibą najoryginalniejszych egzemplarzy kotów. Każdego dnia o godzinie 1-ej i pół po południu widać cienie przesuwane się poza szybą matową. Są to koty idące na posiłek. Są one tak punktualne, że według nich wszyscy regulują zegarki. Wielu cudzoziemców zwiedza tę kawiarnię, ażeby zobaczyć ową osobliwość.

Sobowtór angielskiego króla.

Król angielski Edward ma w osobie sir Ernesta Cassel sobowtóra. Pan Cassel jest do króla tak podobny, że nawet bliższe otoczenie króla się myli. Nosi on taki sam zarost, dorównywa królowi wzrostem, jest tylko o 10 lat młodszy. Król kontent jest, że ma takiego sobowtóra. W Biarritz, gdzie obaj obecnie bawią, król, chcąc spokojnie odbyć spacer, wysłał naprzód sir Ernesta. Ten zbiera naprzód ukłony i podziwienia tłumy, a król następnie nie nagabywany już przez nikogo, odbywa spacer.

Aresztowanie zbrodniarza.

Policya bytomska podejrzewa, że w aresztowanym niedawno w Bytomiu pod zarzutem morderstwa rzeźnika Liberce ujęła sprawcę głośnego przed kilku laty morderstwa gimnazysty Wintera w Chojnicach, obu bowiem morderstw dokonano w jeden i ten sam sposób. Liberce wypiera się zbrodni. Morderstwo Wintera nabyło, jak wiadomo, wielkiego rozgłosu, podejrzewano bowiem, że dokonali go żydzi dla celów rytualnych. Liberce bawił podczas zamordowania Wintera w Chojnicach.

Agenci ochrony rabusiami.

W Petersburgu przy ulicy Mohylowskiej do mieszkania Karoliny Frank onegdaj o go-

VINDOBONA PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO KONCESYONOWANE
BIURO INFORMACYJNE
DLA SPRAW KREDYTOWYCH 249
Prospekty bezpłatnie i franko. Konto pocztowej Kasy oszczędności 48.445.

Lwów, ul. Żółkiewska 9. (dom własny) ♦♦ Telefon Nr. 978.

Czysta niezrównana nalewka
na świeżych owocach

MORELÓWKA

poleca handel **W. FRIEDA** Lwów, Kochanowskiego 1 a.
Litrowa butelka 1 złr. 40 ct. — Od 10-ciu butelek rozsyłam franco koleją
Kupcom odpowiedni rabat.

dzinie 10-tej wieczorem wdarło się czterech uzbrojonych ludzi, którzy podali się za urzędników ochrony i zażądali pieniędzy. Wchodzący stróż zmusił ich do ucieczki. Podczas pogoni na ulicy bandyci strzelali, ranili stróża, dwóch stójkowych, przechodzącego robotnika i drugiego stróża.

Zabrali oni 1500 rs. i za 2000 rs. papierów procentowych.

Wskutek podejrzenia zatrzymano na ulicy młodzieńca w mundurze pisarza wojskowego.

Zawalenie się góry.

Koło St. Gilgen zawaliła się przedwzoroj góra na przestrzeni około 150 metrów i runęła do jeziora Wolfganga. Katastrofie towarzyszyło formalne trzęsienie ziemi. Szczęśliwie obeszło się bez wypadku. Tor kolejowy, który przebiega pod tą górą został zasypany na przestrzeni 400 m.

Szyny zostały siłą zerwane i rzucone w jezioro. Spadek mas ziemi do wody był tak silny, że bałwany powstałe na jeziorze, potopiły kabiny kąpielowe w odległości kilometra od miejsca wypadku.

Ruch kolejowy został przerwany przynajmniej na dwa miesiące.

Gwałtowny narzeczony.

W Warszawie u właściciela masarni L. D. przy ul. Aleksandrya, pracowała w charakterze służącej Władysława Nacińska. Dziewczyna ta, odznaczająca się urodą, była przedmiotem załotów pracujących u D. w warsztacie, a między innymi terminatora Jana Kaprowskiego, który postanowił z nią zawrzeć związek małżeński i kilka razy robił jej tę propozycję. Za każdym razem jednak N. nie dawała stanowczej odpowiedzi, odkładając ją z dnia na dzień. W pierwsze święto Kaprowski przyszedł do mieszkania D. i będąc widocznie pod wpływem alkoholu, w dość szorstki sposób żądał, aby N. wyznaczyła stanowczy dzień ślubu. Wówczas Nacińska, pokazując na wiszącą sukienkę ślubną, oświadczyła, iż wychodzi zamąż w tych dniach, ale za kogo innego i zaraz z będącym u niej z wizytą jakimś nieznanym mężczyzną, zaczęła rozmawiać. Obrażony K., dobył rewolweru i trzykrotnie strzelił do Nacińskiej, kładąc ją trupem na miejscu, a po dokonaniu zabójstwa, oddał się w ręce policyi.

Pismo bandytów paryskich.

Do wielkiej liczby dzienników paryskich przyłączyło się jeszcze jedno, noszące tytuł *Le Journal des Apaches*, jako organ paryskich bandytów (rabusiów i złodziei), zwanych „apasami“. Dziennik ten jest pisany i przechodzi z ręki do ręki. Interesujące jest sprawozdanie o modnych strojach, gdzie między innymi dowiadujemy się, że kołnierzyki i mankiety są jeszcze przez małą ilość panów złodziei używane, ale za to buciki z gumowemi podeszwami, w których można stąpać bez szelestu, coraz bardziej zyskują uznanie. — W dziale „Z życia towarzyskiego“ znajdują się notatki, że wielu znanych bandytów wyjechało do Clairvaux, Fresnes, Biribi, Guynay. Miejsca te znane są jako więzienia, albo kolonie dla złodziei i rabusiów. — Nagrodę wyznaczono za rozwiązanie następującego zadania: „Wyliczyć dziesięciu największych apaszów tego stulecia“.

Przyczyna rozruchów.

Adeverul donosi, że w kilku okolicach Mołdawii i Wołoszczyzny ponowiły się rozruchy. Wysłano na miejsce wojsko.

Metropolita tamtejszy otrzymuje setki listów chłopskich, proszących o zwolnienie chłopów z przysięgi uczynionej w kościele, że nie pierwiej ustaną rabować, aż nastąpi sprawiedliwy rozdział ziemi.

Metropolita telegraficznie rozesłał polecenie duchowieństwu, aby chłopów w odpowiedni sposób pouczyło o nieważności tego rodzaju przysięgi.

Z powyższej wiadomości wynika, że nawet do takich środków jak przysięga w kościele — posunęli się agitatorzy, aby tylko utrzymać wrzenie wśród mas ludowych.

Olbrzymia kradzież.

W Medyolanie nieznanymi złoczyńcami, zakradłszy się nocy ubiegłej do sklepu jubilerskiego Busetiego, skradli kosztowności za 100.000 lirów, oraz 12.000 lirów w gotówce, poczem zbiegli niepostrzeżeni.

Kampania przeciwko Rooseveltowi.

Z Waszyngtonu donoszą, że miliarderzy trustowi, z Rockefellerem i Harrimanem na czele, utworzyli już konsorcjum, rozporządzające 4 milionami dolarów, które ma zwalczać politykę Roosevelta w kongresie i konwencji republikańskiej, a zwłaszcza jego politykę przeciwko trustom. Dalszym celem akcji tego konsorcjum będzie agitacja przeciwko ewentualnemu ponownemu wyborowi Roosevelta na prezydenta Unii.

Zaraza w Indjach.

Od kilku tygodni pada w Indjach tysiące ludzi ofiarą dżumy. Wiadomości, jakie stamtąd napływają, podają wprost straszne obrazy stosunków. W ostatnich dwu tygodniach lutego zachorowało 38.566 osób, zmarło zaś 32.709. W pierwszym tygodniu marca liczba dotkniętych zarazą wzrosła się ogromnie. Zachorowało w przeciągu tygodnia 41.743 osób, zmarło zaś 40.667. Zaraza szerzy się zwłaszcza w północnej części Indji.

Wesoły chlebobdawca.

Pan Izak Unger zamieszkały w kamienicy (Fahrmanowej) ul. Podleńskiego 1.8. zaalarmował telefonicznie dziś przed południem policję, wzywając na pomoc przynajmniej 5 agentów i dwa oddziały pieszej i konnej policyi.

W całym gmachu przy ul. Mickiewicza zakotłowało się, komisarze biegali jak poparzeni, agenci policyjni w pośpiechu skakali z ganków, aby jak najrychlej stanąć u celu, pod domem, w którym mieszka p. Unger.

Cały świat reporterski stawiał się w komplecie przed bramą.

I oto bomba pękła. Pan Unger służącej (żydówce) zapłacił 4 korony zamiast 8 koron. Wywiązała się z tego kłótnia i awantura, podczas której wezwał chlebobdawca całą policję, aby usunęła służącą.

Epilog tej sprawy: Biedna służąca z płaczem opuściła dom chlebowawców i znalazła się bez środków do życia na bruku.

Nowa książka.

Niedawno pojawiła się na półkach księgarskich książeczka p. t. „Ze Lwowa do Rzymu“ Włodzimierza Kabarowskiego.

Autor opisuje tam nader zajmująco i barwnie ważniejsze szczegóły i spostrzeżenia ciekawe podczas jazdy ze Lwowa do Rzymu przez Karpaty, Budapeszt, Fiume, Ankone; — wycieczkę do Abazyi i następnie wrażenia z Rzymu samego i audyencji u Papieża.

Opis cały w formie listów opracowany przystępnie i bogato ilustrowany, nadaje się tak dla młodzieży jak i dla starszych. Zwracamy więc uwagę rodziców i nauczycieli na to dziełko, gdyż pomiędzy różnymi opisaniami dla młodzieży, zajmuje ono pierwsze miejsce tak co do opracowania jak też i wydania. Cena egzemplarza zdobnie oprawionego 2 K — broszury 1 K 50 h.

TELEGRAMY.

Konferencya pokojowa a rząd francuski.

Paryż. *Petit Parisien* donosi, że minister spraw zagranicznych Pichon odpowiada na notę rządu rosyjskiego co do konferencji w Hadze dopiero po porozumieniu się z byłym ministrem i senatorem Leonem Bourgeois, który upatrzony jest na kierownika zastępstwa francuskiego na konferencji haskiej.

Robotnicy przeciw rządowi.

Paryż. Słychać, że ministrowi Cleinucean, Briand, Barthon i Caillan zawadzali do siebie przedstawicieli syndykatów, funkcyjaryuszy państwowych, aby zapytać się ich, czy solidaryzują się z odezwaniami, które wśród ostrych ataków na rząd przemawiają za przyłączeniem się do ogólnego związku robotniczego. Od odpowiedzi przedstawicieli syndykatów zależeć będą zamierzone przez rząd zarządzenia.

Strejk.

Paryż. Strejk w rafinerii cukru firmy Say w St. Denis pod Paryżem zakończył się skutkiem przyjęcia napowrót oddalonych robotników.

Zbrojenie się Japonii.

Londyn. Misya japońska jest obecnie w drodze do Anglii celem zawarcia umowy z jedną z firm angielskich co do budowy okrętu bojowego, który rozmiarami ma przejść wszystkie dotychczasowe okręty bojowe na całym świecie. Pojemność ma wynosić około 21.000 ton, koszt zaś około 2.500.000 funtów szterlingów. Także co do uzbrojenia mają podobno być wprowadzone specjalne nowości.

Rewizye i aresztowania.

Warszawa. Nocy wczorajszej dokonano rewizji w mieszkaniu pani Leonowej Chrzanowskiej ul. Smolna i aresztowano syna jej Leona Chrzanowskiego.

Hakatystyczne praktyki.

Bytom. Rozpocznę się tu niebawem proces przeciw 12 członkom gniazda sokolego w Szopinicach, oskarżonych o należenie do tajnego związku, podmawianie pogwałcenia ustawy i uczestnictwo w zebnaniu, mającym na celu opór czynny przeciw wykonywaniu ustawy.

Poznań. *Posener Tageblatt* zamieścił artykuł, który można streścić w tem, że Polaków można wyniszczyć za jakąkolwiek cenę. *Schlesische Ztg.* domaga się od rządu nowych ustaw antypolskich, a przede wszystkim zmiany ustawy prasowej, która by zupełnie zakneblowała usta polskim gazetom.

Bomba

Odessa. Podczas rewizji w pewnym domu eksplodowała bomba. Zabity stójkowy, ciężko ranni, rewirowy, stójkowy i kilka innych osób. Jedna ściana zburzona, dach uszkodzony. W nieszkanu nie było nikogo.

Rozboje w Łodzi.

Łódź. Onegdaj wieczorem do sklepu spożywczego demokracji chrześcijańskiej przy ul. Aleksandrowskiej wtargnęło 8 ludzi i poczęło strzelać z rewolwerów. Zranili oni zarządzającego sklepem, jednego z interesentów, dwóch robotników i jedną kobietę.

Tegoż dnia wieczorem na ul. Borysa przyszło do mieszkania pewnego robotnika fabryki Poznańskiego 6 ludzi, a gdy ich nie wpuszczono do mieszkania, rozpoczęli strzelać przez drzwi i zranili ciężko żonę robotnika owego i jego córkę.

Na ul. Podrzecznej jacyś ludzie zranili śmiertelnie stolarza Kilmowicza.

2000 zarzutek wiosennych 353
2000 ubrań marynarkowych
1000 płaszczyków i ubrań dzieciennych
1000 ubrań studenckich — poleca

JÓZEF KÖRNER

c. k. dostawca dla PP. urzędników państw.
Lwów, Jagiellońska 4. Lwów, Jagiellońska 4.

Największy transport

Obstalunki wykonuje się w jak najkrótszym czasie wiosenny!

CARMEN SYLWA.

Dziad i baba.

Dziad i baba — tak ich nazywano po prostu. Byli tak starzy, że nikt już nie wiedział, jak się nazywali. Była to para najstarszych ludzi w posiadłości naszego wielkiego poety Alexandri'ego.

Dziad był niegdyś poczytliwym, a nawet sławnym poczytliwym. W ciągu swego długiego żywota uskładał sobie majątek 200 franków, i ożeniwszy swego syna w dalekiej wsi, sam się po raz drugi ożenił z kobietą która jedną miała córkę, wydaną zamaż w innej wsi.

Bardzo długo żyli ze sobą i byli tak starzy, że stawali się coraz mniejsi, jak gdyby się kurczyli.

Widywano ich często zdążających przez pola do lasu, gdzie siadali obok siebie pod drzewem i przez długie godziny, bądź gawędząc, bądź drzemiąc; rozkoszowali się ładną pogodą.

Raz o mało się nie wydarzyło nie-szczęście staremu: powierzono jego pieczy gęsi na pastwisku; źle stąpnął i wpadł do potoku. Zbyt słaby, ażeby się mógł podnieść, byłby się utopił marnie, gdyby go ktoś był nie dostrzegł i nie wyratował.

Kiedy opowiadał o swoich jazdach poczytliwskich, wówczas nabierały blasku jego stare oczy i wszystko dokoła niego zdawało się ożywiać pobrzękiwaniem dzwonek i parskaniem koni czuł się znów na siodle, jadąc dzień i noc, pędząc jak wicher.

Dużo, bardzo dużo miał wspomnień z historii swego kraju.

— Kokonu (panie) Wasylu — mawiał do naszego poety — wozilem ja wielu książąt i wielu ministrów!

Wśród tego spokojnego życia staruszków, pewnego dnia przyszedł dziad do właściciela posiadłości.

— Kokonu Wasylu — rzecze — chcemy się rozwieść, moja żona i ja.

Ten zdumiony zawołał:

— A tobie co przyszło do głowy? Pokłóciłeś się może ze starą. Cóż ty sobie myślisz? Bo nareszcie, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie dużo wam już pozostaje czasu na wspólne pożycie!..

— Właśnie dla tego kokonu. Zastanawialiśmy się, że nie wiele dni już mamy przed sobą, że każde z nas ma dziecko i że po naszej śmierci kłócić się będą o spadek. Otóż ażeby temu zapobiedz postanowiliśmy się rozłączyć.

Nic nie było w stanie zachwiać postanowieniem staruszków i do spełnienia go zabrali się niezwłocznie. Dwieście franków w złocie porozkładano na kupki i stary, posuwając na przemian jedną sztukę ku sobie, a drugą ku żonie, mówił: „jedna tobie, jedna mnie“, dopóki się ten skarb nie wyczerpał. Poduszka dla niej, kocyk dla niego. Jej dał dwa byczki, a sobie zostawił konika z bryczką. A potem, poszli do gospody pożegnać się z ludźmi. Tam ich otoczono i pito na ich zdrowie. I silono się na wesołość, chociaż na płacz się raczej zbierało. Prosilili wszystkich o przebaczenie, ażeby nikt nie miał do nich urazy. Wreszcie, puścili się w drogę i zeszli na dół, aż do mostu na Serecie. Tam zatrzymali się jeszcze chwilę, uściskali się, popłakali i w końcu każde poszło w swoją stronę: jedno na prawo, drugie na lewo...

Łatwiej jest często spełnić jakieś wielkie postanowienie, aniżeli znieść jego następstwa. Stary tak bardzo podupadł, że wkrótce tylko cień z niego pozostał.

Błąkał się, jak duch, bez wytchnienia i szukał ciągle czegoś, czego nie mógł znaleźć.

W tydzień przyniesiono mu wiadomość, że jego baba bardzo chora. Zaprzęgnił konika do bryczki i popędził, jak tylko mógł najprędzej. Ale kiedy przybył do wsi, gdzie się staruszka schroniła, wynoszono właśnie jej trumnę.

Położył się i nazajutrz umarł.

Teraz chata dziad i baby rozpada się tak w gruzy, że widać tylko słomę i trzcinę, które dach jej pokrywały.

* * *

Teraz ja dopowiem reszty: Dziad stary to Polak. Baba, to nasza Ruś. I chesz-że ich dzielić??

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności.

Adwokat**Dr. WIKTOR KULIKOWSKI**

we Lwowie, ulica Wałowa 3.

SEKUNDARYUSZ SZPITALA POWSZECHNEGO

Dr. Marcin Brill

przyjmuje w chorobach wenerycznych i skórnych od godziny 3—5 popołudniu i od 7—8 wieczorem.

Lwów, plac Akademicki 1. 4.

349

Kto

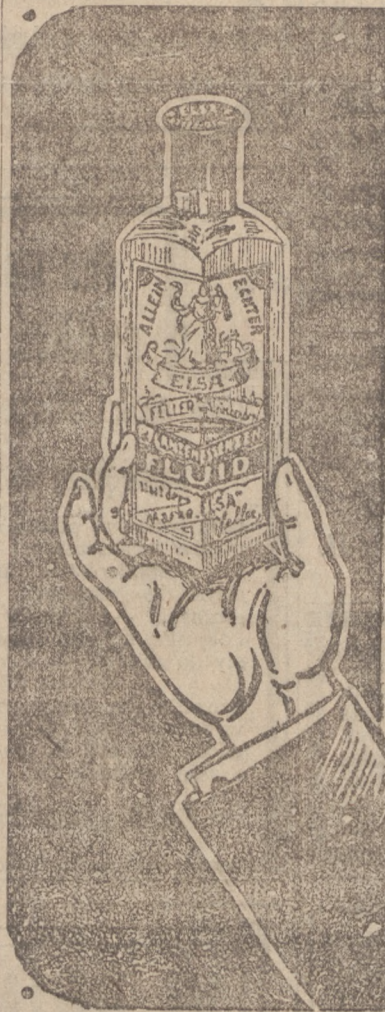
poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „GONCU POLSKIM“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., najmniejsze ogłoszenie 40 hal. Pieniądze można przysyłać w markach poczt.

„JUTRZENKA POLSKA“

pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcją Stanisława Tokarskiego.

„JUTRZENKA POLSKA“ pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci, pod redakcją Stanisława Tokarskiego. „JUTRZENKA POLSKA“ zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedijki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady itp., wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „JUTRZENKI POLSKIEJ“ bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka“, dla młodszej młodzieży przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy w tym roku p. t. „Mistrz Twardowski“ czarodziejskie opowiadanie, ilustracje pierwszorzędnej wartości. Prenumerata wynosi: rocznie tylko 6 K 80 h, półrocznie 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Hausnera 1. 7, gdzie pismo zamawiać należy.



Znany wartościową zawartość tej flaszki. Zawiera ona Fella's pięknie pachnący roślinny fluid z m. „Elsa-Fluid“. Czy chcecie się przekonać o jego działalności uśmierzającej ból, uzdrawiającej, orzeźwiającej i wzmacniającej, zwłaszcza w razie bólów spowodowanych wilgocią, złem powietrzem, przeciągiem lub przeziębieniem? 12 małych lub 6 podwójnych flaszek franko 5 K, 24 małych lub 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h. A skoro popusujemy sobie żołądek, stracimy apetyt i nie czujemy się dobrze, używamy z powodzeniem Fella's wypróżniającego rabarbarowego pigułek z m. „Elsa-pigułki“. 6 pudełek franko 4 K. Sprowadzamy je wszystkie prawdziwe od wytwórcy E. V. Fella's w Stubbicy, Elsaplaz Nr. 175 (Kroacya).

306

Nowo założona Pierwsza galicyjska

442

PRALNIA PAROWA

Telefon 154. dla wojska i osób prywatnych Cenniki gratis

Inżyniera Antoniego R. Fleischel we Lwowie, św. Marcina 30.

Zakład dla chemicznego czyszczenia i apretury. — Przyjmuje wszelką bieliznę t. j. koszule, kołnierze i mankiety do prania i prasowania. Bieliznę stołową i pościel hotelową, restauracyjną, pranie firanek itp. z wykluczeniem wszelkiego niszczenia bielizny Na żądanie odbiera w domu bieliznę

Dropne ogłoszenia

po 4 haluzcy od wyrazu. — Najmniejsza ogłaszenie 40 k.

Wysprzedaż.

Meble tapicerowane, sofy, otomany, garnitury kryte, poleca na sezon najtaniej Franciszek Zeiser, skład mebli, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 VI

Potrzebuję zaraz gospodynię oszczędną do kuchni, domu i pomocy biurowej. Umowa ustna. Zgłoszenia: „Gospodynia Nawarya“. 474

Handel towarów kolon. spożywczych, win, etc. z pokojem do śniadań, restauracją i wyszynkiem, z wolnej ręki do sprzedania. Miasto większe na prowincyi. Obrót roczny 35 tys. koron. Gotówka potrzebna 6 tysięcy kor. Zgłoszenia do 15. b. m. proszę nadsyłać dla A. B. 100 poste-restaute Stryj. 473

Cukiernia do sprzedania za małą kwotę. Wiadomość Wojciech Owoc, cukiernia Anieli Kurnach, Lwów, Trybunalska. 475

Rower używany w dobrym stanie do nabycia. Ciesielski, Sykstuska 32. 481

Agent do Biura pracy zaraz potrzebny. Zgłoszenia Ossolińskich 15. 477

Fabryka krawatów Sykstuska 12, poszukuje paniemek do nauki kroju również do haftu złotem. 476

Rower „Fräulauf“ sprzeda Stankiewicz, ul. Krzywczycka 5. 478

400 koron dam za wyrobienie posady, lub ożenię się z Panną, która wyrobi posadę. — Wacław post.-rest. Lwów. 478

Kamienica na sprzedaż, przy ulicy Szumlańskiego, przynosząca 12 prc. Gotówka potrzebna 20.000 K. Wiadomość: Krasickich 14, parter, drzwi 2.

Konwersacyi francusko-niemieckiej udzielam. Młodzież ucząca się niezamożna, płaci tylko 5 K miesięcznie. Adres w Administracyi Gońca. 412

Syfilis został uleczonej: Chętnie i bezinteresownie donoszę w jaki sposób wyleczyłem się z tej choroby gnębiącej społeczeństwo, p. r. Z. P. Białoboznica. 470 I

Młody handlowiec z działu korzenno sładankowego poszukuje posady we Lwowie, łaskawe zgłoszenia pod Zdołny, p. r. Białoboznica. 470 II

Urząd pocztowy Nawarya poszukuje natychmiast starszego człowieka z gwarancją na posłańca pocztowego. 469

Ważne dla kuracjuszy!

Mieszkanie wraz z wikiem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

Czeladników stolarskich potrzebuje zaraz firma organistrzowska Rudolf Haase, Piaskowa 9. 480

Codziennie wychodzi „Nowa gazeta“ wolnych posad i pomieszkań. — Lwów, Akademicka. 479

Rower używany „Styria“ tanio sprzedam. Malinowski, Piekarska 32, drukarnia Z. Hałacińskiego.

Poszukuje się umieszczenia na lato dla starszej inteligentnej Pani od 1. czerwca przy spokojnej inteligentnej polskiej rodzinie. — Bliskość lasu pożądana. Za osobny poek i utrzymanie ofiaruję 30 kor. miesięcznie i codzień 2 godziny lekcyi francuskiego i niemieckiego. Łaskawe oferty Lwów Klonowicza 1. 7, Związek nauczycielski. 466

70 ct. pół kilo kawy niezrównanej dobroci aromatycznej

1 zł. 50 ct. jeden funt herbaty aromatycznej, silnie naciągającej, do nabycia jedynie tylko w specjalnym magazynie herbaty i kawy

Markusa Parnesa Lwów, Jagiellońska 17.

Zamówienia z prowincyi złatwia się odwrotną pocztą. Jedna próba wystarczy, by się przekonać o dobroci mego towaru. 351

Uzdolniona maszynistka szewska poszukuje pracy. Na prowincję wyjadę także. Łaskawe zgłoszenia ul. Słodowa 4 u p. Neumann, drzwi Nr. 29.

HEROLD POLSKI

wychodzi co soboty pod redakcją St. Brandowskiego

Adres Redakcyi i Administr. Lwów, pasaż Mikolascha

= Każda Pani

znajdzie u mnie dobre płatny zarobek przez pracę ręczną, robotę dajemy do każdego miejsca. Prospekt z gotowymi wzorami za 30 hal. (w markach).

Regina Beck, Wiedeń XX. 415 Brigittaläude 30.

◆ Światowy biograph ◆

Nadzwyczajna, sensacyjna przedstawienie od 31. marca w sali Danki, Szajnochy 5. W sobotę, niedzielę i święta dwa przedstawienia o 4 pop. i 8 wieczór. 452 W dniu powstania o 8 wiecz.

BERGERA

PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwinętych goi i usuwa takowe szybko i trwale. WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek, Brama Andrejolego.

ANTONI MAERZ

Lwów, Pasaż Hausmana 2.

Magazyn i pracownia = sukien męskich =

wykonuje wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa wchodzące według najnowszej mody. — Na składzie wielki wybór materiy francuskich i angielskich z pierwszorzędnych fabryk kraj. i zagran.



Waleryan Dziamski

Fryzyer warszawski

poleca wielki wybór najlepszych perfum francuskich i angielskich

Lwów,

róg placu Bernardyńskiego i Halickiego.

ALOJZY HÜBNER

Lwów. Rynek 1. 38. Filia: ulica Teatralna 1. 3.

Największy skład fabryczny

farb, lakierów, pokostów, chemikalii, materiałów technicznych i budowlanych, artykułów gospodarczych i dla potrzeb domowych, artykułów gumowych, technicznych i chirurgicznych. — Artykuły toaletowe jak: Woda kolońska, mydełka, pudry, wody do ust i pasty do zębów. — Perfumerye krajowe, angielskie i francuskie. 441

Szczotki wszelkiego rodzaju w największym wyborze. Oliwy stołowe, do maszyn, smarowidła, tuszcz do maszyn i do wozów. — Srodki desinfekcyjne i t. p. inne artykuły.

Cenniki opłatnie i darmo na żądanie.

W. PRIMUS & S. IGLICKI

we Lwowie.

Pierwszorzędna firma dla zakupna materiy na meble, portyer, dywanów, firanek, chodników, rozmaitych dekoracyi, oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju.

Tapety. Własna pracownia tapicerska i stolarska. 10

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane! Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego



Allein echter Balsam aus der Schweizergeschichte

Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy. — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specjalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. Thierry'ego maść centyfolowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3-60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwie środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:

Apt. A. THIERRY, Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach. Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

Teatr rozmaitości

OLYMPIA

Codziennie o godzinie 9. program familijny. 301

(Pasaż Mikolascha) pod dyrekcją A. Weltza.

HOTEL POLSKI

Lwów, ulica Sienkiewicza (za hotelem Żorża) 294 poleca swe elegancko urządzone pokoje od 1 K 40 hal. dziennie. — Oświetlenie elektryczne.

AMERYKAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

ozdabia tanio i gustownie mieszkania, Przerabia stare garnitury na secesyjne i modne z dodaniem pięknej materiy za 20 zlr. — Upinanie portyer i firanek tylko po 25 ct. Przerabia materye wiosenne za 2 zł

L. DORNBERGER ul. Pańska 21 281 dawniej apteka Wp. Dülla.



ZAKŁAD GRAFICZNY

M. HEGEDÜS

Telefon Nr. 59.

LWÓW, UL. KOPERNIKA 8.

Telefon Nr. 59.

FOTOCYNOGRAFIA

Sprzedam

tanio kamienicę jedno piętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże.

Posiadacze

losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serie i numera) nabyć na niskie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do kursu, przeprowadzając na życzenie pow. tranzakcyę. Losy na spłaty od czterech koron miesięcznie począwszy. — Prosimy zażądać Kalendarzyka bankowego i numeru okazowego „Gazety handlowej“, które wysyłamy bezpłatnie. Za czeki ani za porto nie liczymy.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes Lwów, pl. Maryański 1. 7. 30